

Bartosz Scheuer*

METAFIZYKA EKONOMII

*Przez „poznawalność”, trzeba zaznaczyć, nie rozumiem tego,
co może być poznane metodą percepcji zmysłowej,
ani tego, co może zrozumieć umysł,
ale raczej to, o czym można powiedzieć,
że posiada Znaność czy też Poznawalność,
a przynajmniej coś, o czym można pogadać z kolegami.*

Woody Allen, *Moja filozofia*

The Key of Joy is Disobedience

Aleister Crowley

1. UWAGI WSTĘPNE

W pracy *Metafizyczne wątki w ekonomii* K. Zorde stwierdza, iż „świat fizyczny i metafizyczny tworzą kontinuum. Jeśli za (umowne) kryterium demarkacji przyjmujemy moment empirycznego poznania, to możemy zaobserwować, że granica między światem fizycznym a metafizycznym (...) nie jest jednoznaczna (...), jest płynna (kurczy się i rozszerza wraz z degeneracją lub ekspansją wiedzy)” (Zorde, 2004, s. 37). Gdy stwierdzenie to potraktuje się jako przesłankę przyjmowaną przez większość współczesnych ekonomistów (co wydaje się założeniem całkiem rozsądnym), to można uznać, iż sprawa obecności twierdzeń metafizycznych w ekonomii jest, przynajmniej co do swej istoty, rozwiązana. Rozwiązanie to ma w tym ujęciu *stricte* Popperowski, a lepiej Lakatosiański,

* Katedra Ekonomii i Badań nad Rozwojem na Wydziale Inżynieryjno-Ekonomicznym Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu (bartosz.scheuer@ue.wroc.pl).

charakter i oznacza, iż – po pierwsze – być może „technicznie” istnieje problem rozdzielenia obu porządków (metafizycznego i empirycznego), ale zasada ów rozdział regulująca jest znana (poznawalność empiryczna), po drugie, że twierdzenia metafizyczne są w związku z tym tożsame z sądami, które, choć niesprawdzalne empirycznie, nie są pozbawione sensu (co byłoby równoznaczne z odrzuceniem neopozytywistycznej wizji nauki wolnej od metafizyki) i mogą stanowić heurystycznie istotny element tego, co Lakatos określił jako Naukowe Programy Badawcze i, po trzecie, że można je traktować jako prawomocny składnik naukowych wypowiedzi na temat rzeczywistości. Co więcej, jeśli uwzględni się dodatkowo, iż – pomimo pewnych w tym względzie zastrzeżeń – falsyfikacjonizm nadal stanowi oficjalne stanowisko metodologiczne przyjmowane w ekonomii głównego nurtu¹, to nie może dziwić fakt, że rola metafizyki w ekonomii rzeczywiście zostaje zredukowana najczęściej do określenia empirycznie niesprawdzalnych (metafizycznych właśnie) twierdzeń należących do twardego rdzenia oraz podlegających empirycznemu testowaniu twierdzeń tworzących pas ochronny.

Konsekwentnie, w takim ujęciu można by przykładowo uznać, iż metafizyczne „jądro” ekonomii głównego nurtu stanowi „rodzaj analizy (...) skoncentrowanej na stanie równowagi (...) traktowanej jako wynik dążenia racjonalnych i świetnie poinformowanych podmiotów (...) do optymalizacji swych celów przy danych zasobach i w określonych warunkach instytucjonalnych” (Godłowski-Legiędź, 2010, s. 20). A zatem, innymi słowy rzecz tę ujmując, że nieodłącznym składnikiem ekonomicznego oglądu rzeczywistości są – niesprawdzalne empirycznie – ontologiczne przesądzenia o istnieniu stanu nazywanego równowagą, do którego gospodarka, choćby potencjalnie tylko, zmierza/nie zmierza lub w którym się znajduje/nie znajduje, oraz podmiotów, których najbardziej istotną cechą określa się jako racjonalność. Prawomocność tych przesądzeń zależy oczywiście od uznania całego programu za – empirycznie i teoretycznie – postępowy, a to z kolei wynika, w największym skrócie, z odporności twierdzeń empirycznych z pasa ochronnego na falsyfikację, niemniej jednak nie zmienia to faktu, iż ekonomiści mogą bez obaw przesądzenia te traktować (pomimo ich empirycznej niesprawdzalności) jako składowe sformułowanych przez siebie opisów rzeczywistości gospodarczej i jednocześnie zasadnie twierdzić, że ich teorie mają charakter empiryczny (czyli że ostatecznie prawomocność tych teorii wynika z konfrontacji wyprowadzanych z nich implikacji z danymi doświadczenia).

¹ Oczywiście konsens w tej kwestii zdaje się obecnie załamywać, niemniej jednak nie zmienia to faktu, iż falsyfikacjonizm nadal zajmuje centralne miejsce w metodologicznym dyskursie w ekonomii. W tym kontekście nie należy też zapominać o zastrzeżeniach M. Blauga co do stosowania przez ekonomistów jedynie tzw. „nieszkodliwego” falsyfikacjonizmu (zob. Blaug, 1995, s. 175) oraz poglądu Backhouse’a, iż można mieć poważne wątpliwości co do tego, czy falsyfikacjonizm ów jest dla ekonomistów tym samym, czym jest on w Popperowskim, czyli źródłowym ujęciu tego stanowiska (zob. Wojtyna, 2000, s. 20–21).

2. SŁABOŚCI RETORYCZNEJ KRYTYKI MODERNISTYCZNEGO UJĘCIA METAFIZYKI W EKONOMII

Wobec takiego rozumienia metafizyki w ekonomii wysuwane są oczywiście różnego rodzaju argumenty krytyczne; stanowią one najczęściej element ogólnej krytyki kierowanej pod adresem metodologii stosowanej w ekonomii, przy czym zazwyczaj za najbardziej radykalne w tej kwestii stanowisko, uznaje się podejście retoryczne. W najbardziej znanej pracy z tego nurtu *The Rhetoric of Economics*, D. McCloskey wskazuje chociażby, że metodologia ta jest w swej istocie mimo wszystko modernistyczna (co utożsamia zasadniczo z neopozytywistycznymi poglądami na naukę), gdyż to modernizm ostatecznie kształtuje „gramatykę dyskursu” metodologicznego w ekonomii. Ponadto argumentuje, iż falsyfikacja jako metoda testowania twierdzeń empirycznych zwyczajnie nie jest przez ekonomistów stosowana, gdyż – podobnie jak ma to miejsce w innych naukach – to raczej fakty dostosowuje się do uznawanej z góry za obowiązującą teorii, ergo falsyfikację zastępuje w praktyce afirmacja (co najbardziej wyraźnie widać w ekonometrii) (McCloskey, 1998, s. 143–144).

Wydaje się, że – wbrew powszechnie panującej na ten temat opinii – krytyka ta jest zbyt mało radykalna. McCloskey uznaje bowiem, że modernizm jest już po prostu przestarzałym poglądem w filozofii i to głównie dlatego, że z jego akceptacją wiążą się zbyt restrykcyjne wymogi wobec teorii naukowych; następnie wyprowadza wniosek, iż wobec tego również w ekonomii powinniśmy zrezygnować z Metodologii na rzecz metodologii, co oznacza, że zamiast podejmowania prób ustalenia obiektywnych kryteriów waloryzacji teorii naukowych oraz wyznaczania w związku z tym kryterium demarkacji, należałoby raczej skupić się na metodach argumentacji konstruowanych przez ekonomistów oraz na sposobach dyskursywnego funkcjonowania konkretnych koncepcji teoretycznych. Innymi słowy, rozważania metodologiczne odsyła McCloskey do analizy dyskursu i języka, co jest koncepcją słuszną, niemniej jednak – w proponowanych przez podejście retoryczne rozwiązaniach – zbyt wąsko interpretowaną.

Oczywiście należy w tym kontekście zwrócić uwagę na fakt, iż rzeczywiście w filozofii w XX wieku miał miejsce znaczący przełom, który – za Schnädelbachem – można określić jako odejście od paradygmatu mentalistycznego ku paradygmataw lingwistycznemu (*Filozofia...*, 1995, s. 90), a co w bardziej powszechnym użyciu funkcjonuje, jako zwrot lingwistyczny (*linguistic turn*). Tym jednak, co jest najbardziej dla tych rozważań istotne, jest raczej to, iż w dużej mierze skutek tegoż lingwistycznego zwrotu w wieku XX uległ załamaniu także cały projekt neopozytywistyczny, który – począwszy od *Traktatu logiczno-filozoficznego* Wittgensteina – miał ostatecznie dopełnić modernistyczną wizję nauki pojmowanej, jako wolny od metafizyki, zunifikowany gmach wiedzy pewnej i prawdziwej, wznoszący się – co ważne – wyłącznie na fundamencie empirycznym. Jak słusznie zauważył w tej kwestii L. Nowak „jest (...) coś zupełnie wyjątkowego w historii Koła Wiedeńskiego. Jest tym fakt, że empiryzm logiczny sam odkrył, iż jego sta-

nowisko było nie do utrzymania” (Nowak, 1996, s. 307). Przede wszystkim okazało się bowiem, że – jakkolwiek by ich nie określać (jako protokolarne czy elementarne) – nie istnieją żadne zdania, których treść mogłyby stanowić wyłącznie sprawozdania z bezpośrednich danych zmysłowych, że zatem musimy się w konsekwencji pogodzić z tym, iż każdy ogląd świata jest teoretycznie zapośredniczony i wreszcie, że przedmiotem naszych odniesień poznawczych nie są ani obiektywne stany rzeczy, ani fakty od poznania niezależne, ani też bezpośrednie dane doświadczenia. Oznacza to w pierwszej kolejności, że nie do utrzymania jest przyjmowanie – nawet umowne – za kryterium demarkacji pomiędzy twierdzeniami metafizycznymi i empirycznymi momentu empirycznego poznania, a dokładniej, że „koncepcja metafizyki jako ekstensji świata fizykalnego poza empiryczne poznanie” (Zorde, 2004, s. 41), która podstawę takiego kryterium stanowi, wymagałaby akceptacji pewnego zestawu przesądzeń ontologicznych i epistemologicznych, które właśnie wskutek upadku neopozytywizmu, zdaje się, utraciły swoją prawomocność. Warto przy tym podkreślić, że zarzut ten dotyczy w równej mierze neopozytywistycznego kryterium weryfikacji (ewentualnie konfirmacji), jak też Popperowskiego czy Laktosiańskiego falsyfikacjonizmu², a zatem w ostatecznym rozrachunku wszystkiego, co stanowi fundament ekonomicznej metodologii i co pośrednio wyznacza kryterium pozwalające definiować metafizykę.

Wnioski z powyższych rozważań są więc następujące: po pierwsze, metodologia ekonomiczna, a w konsekwencji przedstawiona na wstępie wizja metafizyki uznawana w ekonomii, mają – faktycznie, jak twierdzi McCloskey – charakter modernistyczny, niemniej jednak kluczowe znaczenie ma nie to jedynie, że dyrektywy metodologiczne są w związku z tym po prostu „filozoficznie przestarzałe”, ale przede wszystkim, że ich fundament stanowią przesądzenia filozoficzne, które są nie do utrzymania; po drugie natomiast, jeśli rzeczywiście swego rodzaju lekarstwem na identyfikowany przez wielu ekonomistów (szczególnie w perspektywie obecnego kryzysu) heurystyczny impas, miałyby być zwrócenie w ekonomii większej uwagi na retorykę i dyskurs, a ogólnie na język, to zwrot ten nie może być postrzegany tak wąsko, jak czynią to choćby McCloskey i Klamer, uznający, iż chodzi tu głównie o kwestie „perswazyjnej jakości” argumentów, ich klarowności i zrozumiałości.

Twierdzę bowiem, iż modernistyczny charakter ekonomicznej metodologii oraz ekonomicznej wizji metafizyki (w której kryterium demarkacji pozwalające wskazać obecne w ekonomii twierdzenia metafizyczne stanowi poznawalność

² Zwyczajnie za A. Chmielewskim przyjmuję, iż Popperowska koncepcja zdań bazowych jako potencjalnych falsyfikatorów hipotez naukowych dziedziczy pewną nieusuwalną wadę zdań protokolarnych (zob. Chmielewski, 1995, s. 218). Otóż, zdania te, jeśli nie jest możliwe, aby stanowiły sprawozdania z bezpośrednich danych doświadczenia, mogą być ostatecznie uznane za obowiązujące jedynie na mocy konwencji, czyli arbitralnej decyzji społeczności badaczy (czego Popper miał świadomość i co *explicite* deklarował, ale czego kłopotliwych konsekwencji dla swojej koncepcji racjonalizmu krytycznego nie był w stanie zaakceptować). Powoduje to, że wiedza naukowa staje się w ten sposób przede wszystkim kulturowo uwarunkowana, a to właśnie Popper i Lakatos konsekwentnie negowali.

empiryczna), wynika przede wszystkim z przyjęcia następujących przesądzeń ontologicznych i epistemologicznych:

- 1) porządku bytu i wiedzy są od siebie oddzielone;
- 2) poznanie stanowi medium pomiędzy nimi, a jego wyniki są prawomocne, gdyż zakłada się zgodność tychże porządków, obiektywne istnienie przedmiotów poznania oraz możliwość bezpośredniego, poznawczego do nich dotarcia;
- 3) paradygmatyczną relacją poznawczą jest w konsekwencji relacja podmiotowo-przedmiotowa, co oznacza, iż w odniesieniach poznawczych „odkrywane” są elementy bytu od poznania niezależne, a podmiot przyjmuje postawę wyłącznie bierno-receptywną;
- 4) język spełnia rolę jedynie biernego narzędzia komunikowania o wynikach poznania *ergo* przyjmowaną *implicite* koncepcją języka jest jego desygnacyjna teoria, która – w największym uproszeniu – sprowadza odniesienia językowe do czynności biernego oznaczania przedmiotów tychże odniesień za pomocą słów i zdań;
- 5) kryterium waloryzacji odniesień tak poznawczych, jak i językowych, stanowi klasycznie, korespondencyjnie rozumiana prawdziwość, co oznacza, iż instancją ostatecznie rozstrzygającą o prawomocności konkretnych koncepcji teoretycznych są, niezależne od procesów poznawczych, dane doświadczenia.

Tylko w takiej perspektywie kryterium empirycznej poznawalności jest w ogóle zrozumiałe, a zatem tylko przy uznaniu tych przesądzeń sprawa rozdziału metafizyki od twierdzeń empirycznych staje się kwestią, być może realizacyjnie kłopotliwą, niemniej jednak – w ostatecznym rozrachunku – wyłącznie „techniczną”: niemetafizyczne jest zwyczajnie w tym ujęciu wszystko to, co empirycznie sprawdzalne, a sprawdzalność owa tożsama jest z – choćby i falsyfikacjonistycznie rozumianą – konfrontacją twierdzeń z bezpośrednimi danymi doświadczenia.

3. KONSTRUKTYWISTYCZNE ROZWIĄZANIE PROBLEMU TWIERDZEŃ METAFIZYCZNYCH

Problem zaczyna się jednak, gdy powyższe przesądzenia uzna się za problematyczne, a szczególnie gdy – w duchu filozofii kantowskiej – podważy się pierwsze i drugie z nich. Otóż, przynajmniej jeśli zasadne są ustalenia znaczącej części XX-wiecznej filozofii, podmiot nie spełnia w poznaniu roli wyłącznie biernej, ale to, co jawi mu się w poznaniu, jest w dużej mierze (a w wersjach radykalnych wyłącznie) w aktach poznawczych konstruowane, a nie odkrywane. Jak stwierdza w tej kwestii von Glasersfeld „generalny pogląd na akty poznawcze (*activity of knowing*), wiedzę której one dostarczają oraz teorię tejże wiedzy, która opisuje zasadniczo, jak cały ten proces przebiega, jest wciąż w znaczący sposób uwarunkowany starym przekonaniem,

iż to, o czym mamy wiedzieć, jest tam już, zanim ta wiedza będzie nam dana (*what we come to know is there before we know it*). Jest to zatem postrzegane jako proces odkrycia (...), a zatem doświadczenie i procesy kognitywne nie mają [w tym ujęciu – B.S.] żadnego znaczącego wpływu na to, co jest poznawane. Jednak w chwili gdy zrozumie się, iż percepcje i obserwacje nie opadają jak płatki śniegu na biernego odbiorcę, ale są rezultatem działań podejmowanych przez aktywny podmiot poznawczy, powstaje poważny problem, czym te działania są oraz jak przebiegają” (Glaserfeld, 1996, s. 280). Innymi słowy, przekonanie o rozłączności porządków bytu i wiedzy jest nie do utrzymania, gdyż przedmioty naszego poznania nie „czekają” biernie na odkrycie, ale są w poznaniu konstruowane *ergo* byty, fakty, a ogólnie „rzeczywistość” (świat ontyczny) jawią się w poznaniu o tyle tylko, o ile je uprzednio koncepcyjnie skonstruujemy (Glaserfeld, 1996, s. 281). Oczywiście konstrukcje te nie są dowolne, jednak tym, co nas w „poznawczej fantazji” ogranicza, nie jest „świat tam na zewnątrz”, ale dyskurs rozumiany jako społeczne procesy wiedzytwórcze; przykładowo, zgodnie z tym ujęciem, w Popperowskiej wizji nauki zapewniający tejże nauce prawomocność fundament w postaci zdań bazowych nie stanowi biernego sprawozdania z doświadczenia, ale jest społecznie tworzonym zbiorem przekonań, co do tego, co i jak istnieje; inaczej rzecz ujmując, zdania te, mając w rzeczywistości charakter akceptowanej przez wspólnotę badaczy konwencji, są arbitralne jedynie w tym sensie, że ich obowiązywanie nie zależy od „porządku bytu”, ale od „porządku dyskursu”³.

Ujęcie to ma jednak jeszcze inne, daleko idące konsekwencje; po pierwsze zgodnie z nim należy uznać, iż „nauka jest faktem kultury, a nie natury (i) zarówno jej przedmiot, jak i metoda winny być postrzegane (...) jako kulturowe kreacje uzyskujące status ‘twardej rzeczywistości’ (przedmiot) i ‘pewnej metody’ (jedynie) w wyniku zapomnienia procesu swej kulturowej konstrukcji” (Szahaj, 2004, s. 20); po drugie, jest ono równoznaczne z przyjęciem stanowiska antyrepresentacjonistycznego, „wedle którego nie należy patrzeć na język jak na zwierciadło niezależnej od języka rzeczywistości, lecz raczej jak na zbiór narzędzi społecznego działania oraz aktywny czynnik współkonstruowania tego, co jest poznawane” (Szahaj, 2004, s. 21); po trzecie wreszcie, oznacza odrzucenie klasycznej, korespondencyjnej koncepcji waloryzacji odniesień poznawczych, gdyż – jak stwierdza Rorty – „prawda nie jest na zewnątrz, (...) tam, gdzie nie istnieją zdania, nie ma prawdy, (...) (ponieważ) zdania są elementami ludzkich języków, a języki ludzkie to twory człowieka” (Rorty, 2009, s. 23).

Dokonane w ten sposób „rozmontowanie” modernistycznych przesądzeń filozoficznych skutkuje także – co dla roli sądów w ekonomii uznawanych za metafizyczne ma niebagatelne znaczenie – całkowitą zmianą postrzegania dwóch zagadnień: ontologicznej kwestii istnienia oraz epistemologicznej kwestii poznawalności. Skoro bowiem procesy wiedzytwórcze zostają „uwewnętrznione” w dyskursie, a więc skoro nawet to, co można by potraktować jako odpowiedniki

³ Popper oczywiście nie zgadzał się ze *stricte* konstruktywistycznymi implikacjami swojej koncepcji, gdyż, uznając konwencjonalny charakter zdań bazowych, zarazem odrzucał całkowite „uwewnętrznienie” procesów wiedzytwórczych w dyskursie.

Popperowskich zdań bazowych, stanowi efekt społecznej konwencji, to w tym ujęciu należy, w duchu „późnego” Wittgensteina, stwierdzić, że „’istnieć’ to tyle, co być składnikiem gry językowej, powodującej naszymi myślami i czynami” (Sady, 1982, s. 3); jednocześnie, także poznanie staje się w tym kontekście procesem społecznie uwarunkowanym, gdyż „rozglądając się wokół rozpoznajemy – bezpośrednio lub pośrednio – nie dane zmysłowe, ale byty postulowane przez przyjęte teorie – i to one stanowią właściwy przedmiot naszej wiedzy” (Sady, 2000, s. 32), a zatem „poznać znaczy więc przede wszystkim – według danych założeń ustalić narzucające się siłą rzeczy rezultaty” (Fleck, 2006, s. 70).

W tym kontekście dość łatwo dostrzec, dlaczego proste, rzecz można „techniczne”, kryterium momentu empirycznej poznawalności jako pozwalającego dokonać rozdziału metafizyki od niemetafizyki nie daje się utrzymać, tak jak nie dają utrzymać się stanowiące jego podstawę przesądzenia filozoficzne. Otóż, wraz z załamaniem się idei bezpośrednich danych doświadczenia jako ostatecznej instancji waloryzacji odniesień poznawczych załamuje się też idea modernistycznie pojmowanej empirycznej poznawalności jako relacji z niezależnym od poznania bytem. Problem z falsyfikacjonizmem, przykładowo, nie polega więc – jak głosi McCloskey – na tym, że fakty dobierane są tak, aby potwierdzały teorię, a nie jej zaprzeczały, ale na tym, iż fakty konstruowane są wraz z teorią; „widzimy” zatem głównie to, co naszą teorię potwierdza, dlatego że w poznaniu jawią nam się „byty postulowane przez nasze teorie”; ujmując to w modernistycznej terminologii, która jednak w ten sposób się załamuje, poznawalność empiryczna nie może stanowić kryterium demarkacji, gdyż to twierdzenia metafizyczne decydują o tym, co empirycznie może być poznane, *ergo* po pierwsze w poznaniu jawić będzie się nam to, co wskutek metafizycznych sądów zostanie uznane za możliwy składnik – teraz już dyskursywnie konstruowanej – „rzeczywistości” i po drugie, sama koncepcja poznawalności empirycznej staje się w tym rozumieniu kategorią metafizyczną lub przynajmniej „metafizycznie uwarunkowaną”.

Koncepcja metafizyki musiałaby zgodnie z powyższym podejściem zostać utożsamiona z ogółem dyskursywnych procesów wiedzytwórczych; w nich rozstrzyga się bowiem choćby to, co zostanie uznane za „empirycznie poznawalne”, co będzie zatem stanowić fakt i czym jest ów moment poznawalności empirycznej. Niemniej stwierdzić trzeba od razu, iż takie ujęcie pojęcia metafizyki jest właściwie pozbawione jakiegokolwiek heurystycznego znaczenia, gdyż w żaden istotny sposób nie przyczynia się do zrozumienia, w jaki sposób wiedza naukowa jest tworzona, a wręcz – jako obciążone modernistycznymi konotacjami i w modernistycznym paradygmacie filozoficznym skonstruowane – z konieczności niejako odsyła do wymienionych wcześniej filozoficznych przesądzeń i błędnie w ten sposób sugeruje, iż to niezależna od procesów poznawczych „rzeczywistość” rozstrzyga o tym, co poznawalne jest, a co, poznawalnym nie będąc, należy zaliczyć do tejże metafizyki właśnie; błędnie także wskazuje na byt od poznania niezależny jako ostateczną instancję waloryzacji odniesień poznawczych, ponieważ w tym ujęciu, jeśli użyć z kolei terminologii Lakatosiańskiej, nie jest tak, że metafizyczny twardy rdzeń generuje pas ochronny twierdzeń, które „zderzają się”

z kolei z faktami, pojmowanymi jako obiektywne stany rzeczy lub bezpośrednio dane zmysłowe (a ogólnie coś od elementów wiedzy naukowej niezależnego) w testach empirycznych, ale ów twardej rdzeń wytwarza zarówno twierdzenia, jak i fakty. Jeszcze inaczej rzecz tę ujmując, można stwierdzić, iż żaden element wiedzy nie odsyła „poza” dyskurs, a ponadto, ponieważ w procesach wiedzotwórczych jednocześnie konstruowane są teorie, fakty oraz testy empiryczne, żaden także z tych elementów nie może być uznany za stały i niezmienny.

WNIOSKI

Można w tej perspektywie wskazać, jakie implikacje miałyby takie podejście dla postrzegania problemów teoretycznych i metodologicznych w ekonomii. Przykładowo, należałoby stwierdzić, iż przekonanie o istnieniu równowagi i w pełni racjonalnych podmiotów powoduje, iż w poznaniu będą się nam jawić byty, których istnienie z kolei pozostawać będzie w jakiejś relacji z tymi dwoma, względem pozostałych nadrzędnymi, pojęciami. Jako fakty pojawiać się zatem będą, choćby ujemnie nachylone krzywe popytu, ewentualnie konsumenci dokonujący wyborów na podstawie określonej struktury preferencji; mogą również pojawić się krzywe o nachyleniu dodatnim lub podmioty dokonujące wyborów nieracjonalnych, niemniej jednak za każdym razem będzie to coś, co stanowić będzie konstrukt oparty na pojęciach racjonalności i równowagi i tylko dzięki nim możliwy; to bowiem nie byt, ale te pojęcia umożliwiają nam w ogóle „widzenie” tych elementów, a powstałe w ten sposób wrażenie narzucającej się siłą rzeczy konieczności ich pojawienia nakazuje umieszczać je w obiektywnej, „twardej” rzeczywistości. Innymi słowy, racjonalność i równowaga stanowią w tym ujęciu tzw. czynne elementy wiedzy, założenia przyjmowane *implicitie* w danej społeczności, a ujemnie nachylone krzywe popytu – elementy bierne, czyli owe narzucające się siłą rzeczy wyniki poznania (Fleck, 2006, s. 70); co jednak najbardziej istotne, faktem naukowym jest w tym momencie relacja tychże pojęć, gdyż żadnego z elementów całej tej konstrukcji nie da się zrozumieć (ani poznać i „zobaczyć”) bez pozostałych. Próba zatem dokonania rozdziału twierdzeń (pojęć, elementów) metafizycznych (racjonalności, równowagi) i fizykalnych (krzywe popytu, a lepiej wielkość popytu rynkowego), już tym bardziej gdyby chciało się dokonać jej na podstawie kryterium poznawalności empirycznej, zostaje – jak łatwo zauważyć – nie tyle unieważniona, co w ogóle przestaje być zrozumiała, a zatem modernistycznie pojmowana metafizyka staje się pojęciem w ogóle pozbawionym sensu; w poznaniu bowiem zwyczajnie „nie widzielibyśmy” krzywych popytu tegoż popytu wielkości, gdyby nie przyjęcie pojęcia równowagi, a tej z kolei nie rozumielibyśmy, gdyby nie owe krzywe popytu.

Na tej samej zasadzie problemy teoretyczne, które są aktualne w ekonomii jako nauce (i w tym sensie prawomocne), należałoby uznać za wynikające przede wszystkim z ciągłej fluktuacji sieci pojęć obecnych w dyskursie. Przykładowo, problemem takim jest kwestia racjonalności zachowań podmiotów ekonomicznych

i możliwość zajęcia wobec niej różnorodnych stanowisk teoretycznych. I tak Frydman i Goldberg stwierdzają chociażby, że „ekonomiści behawioralni ze swej strony odkryli wiele niezgodności pomiędzy tym, jak uczestnicy rynku ‘faktycznie’ się zachowują, a standardowymi modelami zachowania racjonalnego. Nie uznali jednak tych wyników za dowód, że główny problem podejścia standardowego polega na tym, iż racjonalne zachowanie nie jest w nim właściwie modelowane. Doszli raczej do wniosku, że uczestnicy rynku są nieracjonalni” (Frydman, Goldberg, 2009, s. 11). Można jednak w pierwszej kolejności zapytać: co nakazywało ekonomistom behawioralnym poszukiwać w „rzeczywistości” racjonalnie zachowujących się uczestników rynku? Otóż nie stanowił przyczyny tego fakt, że bezpośrednio dane doświadczenia wskazywały na istnienie takiej cechy działań jak racjonalność, ale to samo pojęcie pozwalało konstruować fakty, w których podmioty „jawiły się” w podejściu standardowym jako racjonalne lub w ekonomii behawioralnej nieracjonalne. Na takiej samej zresztą zasadzie Frydman i Goldberg, korzystając z dostępnych w dyskursie pojęć, konstruują fakt posiadania przez działające podmioty niedoskonałej wiedzy (a nie bycia przez nie nieracjonalnymi, jak by chcieli behawioryści), wykonując niejako kolejny „ruch” w grze językowej, której efektem jest niekończący się proces przesunięć znaczeniowych podstawowych pojęć, konstytutywnych dla danej dziedziny.

W ostatecznym zatem rozrachunku wniosek z powyższych rozważań wydaje się paradoksalnie zbieżny z neopozytywistycznym roszczeniem do usunięcia metafizyki z nauki. Jak łatwo się jednak domyślić, wniosek ten nie ma nic wspólnego z neopozytywistyczną wizją nauki, a wręcz przeciwnie wynika dokładnie z jej zanegowania. Metafizyka w ekonomii, jak zresztą w każdej innej nauce empirycznej jest bowiem niemożliwa, o ile będziemy ją rozumieć tak, jak Wittgenstein (jako zbiór zdań nieweryfikowalnych i wobec tego bezsensownych) lub jak Popper (jako zbiór twierdzeń jedynie empirycznie niesprawdzalnych, ale niepozbawionych przez to sensu). W obu bowiem przypadkach rozumienie to odsyła do modernistycznego paradygmatu filozoficznego, w którym obowiązują wymienione powyżej przesądzenia, w szczególności zaś to, iż porządki bytu i wiedzy są od siebie niezależne, z czego z kolei wynika, że byt „czeka” niejako na odkrycie, a my, w swoich aktach poznawczych, tego odkrycia dokonujemy. Tymczasem, jak stwierdza w tej kwestii Gurczyńska-Sady, „cała tajemnica receptywności leży (...) w tym tylko, że to, co antycypowane, postrzegamy jako recypowane” (Gurczyńska-Sady, 2010, s. 16), *ergo* „widzimy” nie to, co istnieje niezależnie od naszych aktów poznawczych, ale to, co „widzieć” możemy za pomocą pojęć będących efektem kolektywnego procesu wytwarzania wiedzy. Powyższe rozważania pozwalają także stwierdzić, że prawdą jest, iż przekonania w rodzaju tych o istnieniu równowagi czy w pełni racjonalnych podmiotów spełniają w ekonomii heurystycznie istotną rolę; nie jest tak jednak dlatego, że – pozostając w obszarze metafizyki – jedynie przyczyniają się one do rozwoju ekonomii jako nauki i dostarczają teoriom „zewnętrznego bodźca” (Zorde, 2004, s. 33), ale z tego przede wszystkim powodu, iż poznanie czynią w ogóle możliwym, dostarczając pojęciowego „tworzywa”, z którego ekonomiści konstruują fakty.

BIBLIOGRAFIA

- Blaug M. (1995), *Metodologia ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Chmielewski A. (1995), *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Filozofia. Podstawowe pytania* (1995), E. Martens, H. Schnädelbach (red.), Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Fleck L. (2006), *Psychosocjologia poznania naukowego*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- Frydman R., Goldberg M.D. (2009), *Ekonomia wiedzy niedoskonałej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Gläsersfeld von E. (1996), *Farewell to objectivity*, "Systems Research", Vol. 13, No. 3.
- Godłów-Legiędź J. (2010), *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi?*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa.
- Gurczyńska-Sady K. (2010), *Kant, Fleck, Wittgenstein o antycypacji* (<http://fleck.umcs.lublin.pl/teksty.gursady.htm> – dostęp: 03.05.2010).
- McCloskey D. (1998), *The Rhetoric of Economics*, The University of Wisconsin Press.
- Nowak L. (1996), *Kilka uwag na temat miejsca empiryzmu logicznego*, „Oblicza Idealizacji”, nr 2(15), Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Rorty R. (2009), *Przygodność języka*, w: *Przygodność, ironia i solidarność*, Rorty R. (red.), Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Sady W. (1982), *Co to znaczy, że coś istnieje?*, „Studia Filozoficzne”, nr 11–12.
- Sady W. (2000), *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarego do Laudana*, Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, Wrocław.
- Szahaj A. (2004), *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- Wojtyna A. (2000), *Ewolucja keynesizmu a główny nurt ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zorde K. (2004), *Metafizyczne wątki w ekonomii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

STRESZCZENIE

Artykuł stanowi próbę przeformułowania sposobu rozumienia pojęcia metafizyki, obecnego w refleksji dotyczącej filozoficznych podstaw ekonomii. W pierwszej części, na podstawie studiów literaturowych, przedstawiono typowe dla ekonomistów i zgodne z koncepcją neopozytywistyczną ujęcie omawianego zagadnienia. Następnie analiza zmierza do wykazania, iż ujęcie to jest nie do utrzymania szczególnie w perspektywie ustaleń, które zostały dokonane w filozofii nauki w drugiej połowie XX wieku. W rezultacie wnioskiem końcowym jest stwierdzenie, że odmienne, konstruktywistyczne podejście do kwestii wszelkiego rodzaju – uznawanych za metafizyczne – przekonań jest bardziej spójne i przez to heurystycznie bardziej obiecujące.

Słowa kluczowe: metafizyka, metodologia ekonomii, teoria ekonomii, retoryka, konstruktywizm.

METAPHYSICS OF ECONOMICS

ABSTRACT

The article attempts to reformulate the concept and the role of metaphysics, which is present in the reflection on the philosophical foundations of economics. In the first part, based on literature studies, the typical of economists and generally consistent with neo-positivist philosophy approach to that problem is presented. Then, the author seeks to demonstrate that this approach is untenable, especially in view of the findings made in the philosophy of science in the second half of the twentieth century. The final conclusion is that a different, constructivist approach to the issue of metaphysical beliefs is more consistent and therefore more heuristically promising.

Keywords: metaphysics, methodology of economics, economic theory, rhetoric, constructivism.

JEL Classification: A12, B41, B59